Nr. 125. We Lwowie poniedziałek dnia 22 kwietnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Z Koła polskiego.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 21 kwietnia.

Na przedpołudniowem wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego toczono, jak już wam telefonicznie w sobotę donosiłem, dyskusję polityczną. Dyskusję tę uznano za poufną, ale bez zdradzenia tej poufności to jedno można o przebiegu tej dyskusji powiedzieć, że wykazała, iż w Kole panuje chaos, ile głów, tyle zdań i że nadzwyczaj trudno będzie doprowadzić do jakiejś jednolitości, do sformułowań żądań. Agitacja więc wewnątrz Koła nie jest jakąś plotką kuloarową, lecz przybiera widocznie coraz większe rozmiary, rozdziela posłów na koterje i koteryjki, tamuje dodatnią działalność i zmusza poniekąd zasłużonych i najczynniejszych członków, nie chcących być przedmiotem ataków ze strony rozagitowanych kolegów, do usuwania się ze stanowisk, na których niespożyte zasługi położyli dla dobra kraju.

I tak np. p. Dawid Abrahamowicz usunął się był już przedtem od wyboru do delegacyj, a teraz usuwa się od wyboru do komisji parlamentarnej. Na sprawców agitacji spada odpowiedzialność nietylko za zniechęcenie najzasłużeńszych członków Koła do dalszej działalności, ale przedewszystkiem za zachwianie powagi i wpływu Koła na zewnątrz. Smutne to, ale niestety prawdziwe!

Przy dokonanym wczoraj wyborze członków komisji parlamentarnej również się okazało, jak mało jest zgody między członkami Koła. Przy pierwszym wyborze tylko czterech członków otrzymało absolutną większość. Hr. Antoni Wodzicki i dr. Włodzimierz Kozłowski otrzymali po 39 głosów, hr. Jan Potocki 40, a już dr. Ludwik Ćwikliński t y l k o 24.

Na piątego członka komisji głosy były rozstrzelone. Na p. Dawida Abrahamowicza, który zrzekł się ponownego wyboru, padło 20 głosów, na p. Romanowicza 18, Czajkowskiego 16, Pastora 10, Jędrzejowicza 3.

Przy drugiem głosowaniu, na 41 głosujących, p. Abrahamowicz otrzymał 20 głosów, Romanowicz 12, Czajkowski 8, jedną kartkę oddano próżną.

Ponieważ także przy drugiem głosowaniu nikt nie otrzymał absolutnej większości przystąpiono do wyboru ściślejszego między p. Abrahamowiczem a Romanowiczem. Głosowało już tylko 33 posłów. Abrahamowicz otrzymał 18 głosów. Romanowicz 15. Wybrany przeto został p. Dawid Abrahamowicz. Ponieważ go jednak na wczorajszem posiedzeniu nie było, nie wiadomo przeto, czy wybór ten przyjmie.

Wiedeń 22 kwietnia.

Dzienniki niemieckie i czeskie szeroko rozpisały się o znanym liście p. Dawida A r a h a m o w i c z a, wystosowanym do prezydjum Koła i uznają list ten za fakt bardzo doniosły. Opatrzyły go też rozmaitymi komentarzami, pisząc przy tem o rozterkach w Kole i o walkach, prowadzonych wewnątrz Koła, przez rozmaite grupy i grupki. Szczególniej ciekawym jest komentarz praskiej *Politik*, która pisze, że z pewną wytrwałością i przejrzystą tendencją od niejakiego czasu dzielą Koło polskie na dwie grupy: na rzekomo frondującą, nieprzyjazną dla Niemców i dla rządu grupę posła Kozłowskiego i na pojednawczą grupę posła Jaworskiego.

Przedewszystkiem należy stwierdzić — pisze *Politik* — że tak zw. grupa dra Kozłowskiego ma przeważną większość za sobą i że p. Kozłowski, który w ostatniej fazie rządów Thuna zawsze jawnie wyrażał niezadowolenie z zachowania się prezesa p. Jaworskiego, posiada dziś największy wpływ w Kole, dalej, że grupa dra Kozłowskiego już dlatego, że ma większość w Kole, powinna także mieć wpływ decydujący. Rozumie się, że grupa pos. Jaworskiego, do której należy także pos. Abrahamowicz, z tego faktu nie może być zadowoloną. *Politik* powiada w końcu, że nie chce mięszać się w wewnętrzne sprawy Koła polskiego, ale sądzi, że mniejszość powinna wobec większości ustąpić, jeżeli nie ma nastąpić demoralizacja.

Twierdzenie *Politik* jest zupełnie fałszywe. P. Kozłowski większością nie rozporządza, bo, gdyby się mógł był na niej oprzeć, byłby dawno usunął dzisiejsze prezydjum Koła, które jest mu solą w oku, a sam postawił się na czele naszej reprezentacji. Tymczasem prezydjum zostało ponownie wybrane.

Pod nazwą grupy Kozłowskiego szeregują się coraz to inni posłowie. Są tam w najrozmaitszych kombi acjach i demokraci i konserwatyści i antisemici, słowem konglomerat taki, iż o jakiejś jednolitości mówić nie można. Cały związek polega tylko na koligacjach, na wspieraniu się w gonitwie za osobistymi interesami, na czem cierpi Koło na zewnątrz i wskutek czego wpływ jego maleje.

Dziś po południu o godzinie 5-tej, odbyło się znów posiedzenie Koła. Prowadzono na niem dalszą dyskusję polityczną.

Wiedeń 22 kwietnia.

Koło polskie zebrało się wczoraj o godzinie 5 po południu na dalsze obrady.

P. dr. B y k domaga się poparcia Koła dla budowy odnogi kanału spławnego do Brodów. Koło upoważnia go do wniesienia w izbie takiego wniosku.

P. ks. S a p i e h a reaguje na zamieszczone we wczorajszych dziennikach niemieckich i czeskich artykuły o wewnętrznych rozterkach w Kole.

P. dr. K o z ł o w s k i oświadcza, iż nigdy nie wpływał na artykuły tendencyjne o Kole w dziennikach czeskich. Zaprzecza, aby istniała w Kole jakaś grupa Kozłowskiego i prosi, aby Koło w sposób oficjalny zaprzeczyło w dziennikach pogłoskom o istnieniu w niem jakichś grup, lub panowaniu rozsterek.

Pp. hr. W o d z i c k i i R o m a n o w i c z sprzeciwiają się ogłoszeniu takiego oświadczenia, a Koło przechyla się do ich wywodów.

P. hr. W o d z i c k i czyni wniosek o wyrażenie prezydjum Koła podziękowania za starania położone około uzyskania prawa publiczności dla szkoły handlowej w Krakowie. Uchwalono.

P. dr. D a n i e l a k przedkłada petycję miasta i powiatu Jordanów o przyspieszenie regulacji rzek: Strącza, Malejówki i Skawy. Koło uchwala poczynić w tej sprawie odpowiednie kroki.

Nastąpił dalszy ciąg poufnej dyskusji politycznej, która dziś będzie dalej prowadzoną. Substratem dyskusji jest przedłożony wniosek rezolucyjny, przedstawiający stosunek Koła do rządu i stronnictw, przyczem główny nacisk położony jest na politykę wolnej ręki i sanację parlamentu.

Do tej rezolucji poczyniono wiele poprawek, nad którymi toczy się dyskusja.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 22 kwietnia. W sobotę odbyło się posiedzenie subkomitetu komisji konstytucyjnej, na którem pp. B a e r n r e i t h e r i M a r c h e t przedłożyli projekty ustawy, zmieniającej postanowienia o nietykalności poselskiej, Uchwalono wydrukować te projekty i odbyć następne posiedzenie w środę.

Flotylla wojenna na Dunaju.

Wiedeń 22 kwietnia. Z Budapesztu donoszą, iż wskutek regulacji dolnego Dunaju, stał on się łatwo dostępnym dla wojennych statków zagranicznych, co przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla granicy węgierskiej. Wskutek tego delegacjom wspólnym przedłożony będzie wniosek o przyznanie kredytu na wzmocnienie flotylli wojennej na Dunaju.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Podróż Delcasségo do Petersburga.

Paryż 22 kwietnia. *Figaro* w artykule, widocznie inspirowanym przez rząd, zaprzecza rozszerzanym przez dzienniki nacjonalistyczne pogłoskom o celu podróży ministra spraw zagranicznych p. Delcasségo do Petersburga. Delcassé — pisze *Figaro* — jedzie do Petersburga celem porozumienia się w sprawie zgodnego działania obu sprzymierzonych państw w kwestjach, będących dziś na pierwszym planie. Car pragnie też usłyszeć poglądy Delcasségo na wiele kwestyj.

Delcassé wyjechał w sobotę popołudniu do Petersburga.

Petersburg 22 kwietnia. Francuski minister spraw zagranicznych Delcassé, który ma przybyć tu dzisiaj, będzie jutro na obiedzie galowym w francuskiej ambasadzie. Minister zabawi w Petersburgu do soboty i wyjedzie stąd wprost z powrotem do Paryża.

Z armji.

Wiedeń 21 kwietnia. Komendant dywizji konnicy w Stanisławowie feldmarszałek porucznik M o r a w e t z, przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności krzyż kawalerski orderu Leopolda. W jego miejsce zamianowany komendantem dywizji konnicy dotychczasowy komendant 16 brygady konnicy feldmarszałek porucznik Józef F r e u n d. Komendantem 16 brygady mianowany pułkownik 3 p. ułanów Edward B o e h m.

Wypadki w Chinach.

Berlin 22 kwietnia. Ambasador francuski, Noailles, wyraził wczoraj cesarzowi Wilhelmowi w imieniu prezydenta Loubeta i rządu francuskiego kondolencję z powodu ostatniej katastrofy pożarnej w Pekinie i śmierci generała Schwarzhoffa.

Pekin 22 kwietnia. Oddział wojska angielskiego stoczył w pobliżu Czingwantao gwałtowną potyczkę z bandą rozbójników, liczącą około 1000 głów. W walce poległ major Brownina. Wysłano wojsko.

Pekin 22 kwietnia. Onegdaj odbył się, z wielkimi honorami wojskowymi i przy współudziale wojsk wszystkich narodowości, pogrzeb generała Schwarzhoffa.

Petersburg 22 kwietnia. Z wiarygodnego źródła zapewniają, że wiadomość dzienników, jakoby Rosja skłonna była obniżyć kontrybucję wojenną na 10 miljonów funtów, pod warunkiem wszakże, że Chiny przyjmą traktat mandżurski, jest zupełnie nieprawdziwa.

Zgromadzenia socjalistyczne.

Wiedeń 29 kwietnia. Wczoraj przed południem i popołudniu odbywały się socjalnodemokratyczne zgromadzenia, na których był obecnym także p. Daszyński. Przedpołudniowe zgromadzenie rozwiązano z powodu napaści na cara, przebieg zaś popołudniowego był spokojny.

Po popołudniowem zebraniu tłum udał się przed mieszkanie Daszyńskiego i wyprawił mu owację. Policja nie dopuściła do dalszych demonstracyj.

Import i eksport Austrji

Wiedeń 22 kwietnia. Handel zagraniczny monarchji austro-węgierskiej za marzec br. wykazuje w imporcie 146·4 mil. kor., o 11·2 mniej niż w marcu roku ubiegłego, — w eksporcie 168·6 mil., o 5·4 więcej niż w marcu 1900 Bilans handlowy za marzec wykazuje przeto saldo czynne w sumie 22·2 mil., wobec 5·6 mil. w tym samym miesiącu roku ubiegłego.

Wrzenie w Hiszpanji.

Madryt 22 kwietnia. Na odbytym tutaj antikościelnym mityngu, wygłoszono szereg mów, w których domagano się rozdziału kościoła od państwa, szkół wyłącznie świeckich i skasowania kongregacyj duchownych. Po mityngu miały się odbyć demonstracje, którym jednak przeszkodził deszcz rzęsisty.

Komitet macedoński.

Sofia 22 kwietnia. Wynik wyborów do kongresu macedońskiego można uważać za zupełne zwycięstwo kierunku umiarkowanego. Ze zwolenników Sarafowa nie wybrano napowrót nikogo.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Meksykiem.

Wiedeń 22 kwietnia. *Fremdenblatt* donosi, że przyjacielskie zbliżenie, spowodowane uroczystem poświęceniem kaplicy pamiątkowej w Queretaro ku czci ś. p. ces. Maksymiljana, pociągnie za sobą dalsze skutki: mianowicie już w czasie najbliższym stosunki dyplomatyczne między obu państwami mają być nawiązane przez ustanowienie wzajemne zastępców dyplomatycznych.

Procesja jubileuszowa.

Wiedeń 22 kwietnia. Procesja jubileuszowa, przeciw której jak wiadomo wystąpił poseł Eisenkolb na ostatniem posiedzeniu izby deputowanych, odbyła się wczoraj w zupełnym porządku. Wzięły w niej udział wszystkie stowarzyszenia i związki katolickie w liczbie przeszło 10.000 osób.

Spisek anarchistyczny.

Paryż 21 kwietnia. Ajencja Havasa donosi z Madrytu, że łódź pakietowa „Halle" w drodze do Bremy, przybyła 19 bm. do Vigo. Między pasażerami znajdować się ma pewien anarchista, należący do spisku, wykrytego w Rosario i w Paterson. Anarchista ów nie chciał w Vigo opuścić okrętu. Policja niemiecka oczekuje przybycia jego w Bremie, aby go natychmiast aresztować.

Morderstwo na ulicy.

Praga 22 kwietnia. Były urzędnik miejski Wurm, zastrzelił wczoraj na ulicy członka magistratu Paruza, administratora dzierżawy podatków konsumcyjnych. Złoczyńcę schwytano. Zeznał on, że chciał się zemścić za wydalenie go ze służby.

Wiedeń 22 kwietnia. Namiestnik hr. Piniński odjechał do Lwowa.

Berlin 22 kwietnia. *Nordd. Alg. Ztg.* zaprzecza doniesieniu dzienników o projektowanem podwyższeniu podatku od piwa.

Stambuł 22 kwietnia. Na onegdajszej audjencji u sułtana, ambasador rosyjski Sinowiew przedstawił sułtanowi ajenta dyplomatycznego w Sofji, Bachmetiewa. Sułtan wyraził Bachmetiewowi wdzięczność za starania, jakie poczynił u rządu bułgarskiego, celem wystąpienia przeciw komitetowi macedońskiemu. Bachmetiew zapewnił sułtana, że gabinet Karawełowa jest szczerze zdecydowany utrzymać w kraju porządek i spokój.

Wojna.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

East-London 22 kwietnia. Pociąg z bydłem i zapasami węgla został onegdaj wieczorem w bliskości Monteno zabrany przez Boerów. Wojska angielskie, przybywszy na miejsce, zastały już cały pociąg w płomieniach.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 22 kwietnia.

Posiedzenie Izby handlowej o godzinie 6 wieczorem.

W Domu narodnym koncert „Echa". Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Stowarzyszeniu nauczycielek (ul. Batorego l. 11) „Święcone" o godz. 6 wieczorem.

Teatr miejski: „Życie na żart", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (22): Sotera i Kaja. Wschód słońca o godzinie 5 minut 8, zachód o godzinie 6 minut 51

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów radca dworu p. Jan Seferowicz wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. Kierownictwo dyrekcji poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy p. Emil Gaberle.

Odznaczenie. Cesarz nadał centralnemu inspektorowi austrjackich kolei państwowych, technicznemu zastępcy dyrektora we Lwowie, Alfredowi Elsnerowi tytuł i charakter radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Obchód narodowy. Ku uczczeniu pamięci Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika, odbyło się wczoraj o godzinie 10 rano w kościele OO. Bernardynów uroczyste nabożeństwo, staraniem tow. młodzieży im. Kilińskiego. Licznie stawiła się w świątyni młodzież z wieńcami, które złożono u stóp ołtarza. Stawiły się także cechy z chorągwiami, stow. „Gwiazda" ze sztandarem i tow. kolejarzy również z swą piękną chorągwią. Po skończonym obrzędzie kościelnym młodzież odśpiewała pieśni patrjotyczne.

W Towarzystwie rękodzielniczem „Skała" odbyła się wczoraj święcone, które między innymi zaszczycili swą obecnością ks. arcybiskup Bilczewski i księżna Adamowa Sapieżyna. Poświęciwszy zastawione stoły przemówił najpierw ks. dr. Jougan, witając dostojnika kościoła i zgromadzonych gości, oraz delegatów licznych Towarzystw. Przy dźwiękach orkiestry „Skały" rozpoczęto biesiadę przeplataną toastami i przemowami. Najpierw przemówił ks. arcybiskup Bilczewski, życząc, jak najlepszego rozwoju „Skale", która ma być nieruchomą tylko pod względem stałości zasad katolickich, ale pod względem postępu i rozwoju ma być zawsze ruchliwą; ma się rozwijać, kwitnąć i wydawać owoce. W gorących słowach podziękował arcypasterzowi dyrektor „Skały" p. Józef Szeremeta za słowa zachęty i wzniósł okrzyk na jego zdrowie, powtórzony z zapałem przez obecnych. Następnie pił zdrowie delegatów. Zdrowie prezydenta miasta dra Małachowskiego wzniósł wiceprezes „Skały" p. Getritz, a księżnej Sapieżyny p. Niemczynowski. P. Walichiewicz mówił o łączności między „Gwiazdą" a „Skałą", prezydent Małachowski o potrzebie solidarności mieszcza stwa; w końcu nastąpiły przemówienia delegatów towarzystw innych, jak „Czytelnia katolick", „Tow. brat. pomocy politechników" tudzież poszczególnych osób, jak pp. Książkiewicza, Neumana, Korteńskiego i innych.

Wieczorek towarzystwa prawniczego urządzony w sobotę w sali kasyna miejskiego, powiódł się dobrze. Stawiło się około 30 par tańczących. Zabawa rozpoczęła się pewnego rodzaju koncertem „spacerowym".

Koncert spacerowy, urządzony wczoraj w pasażu Mikolascha, odbył się z dużem powodzeniem. Orkiestra 30 pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza swego p. Rolla, zbierała za wyborną grę huczne oklaski. Publiczność, zwabiona nowością, wypełniła początkowo pasaż tak licznie, iż przesunąć się było trudno, wkrótce jednak szeregi jej przerzedziły się, gdyż wiele osób wróciło do domu, niezadowolonych tem, iż komitet urządzający ten koncert, nie postarał się o krzesła tak, iż w czasie koncertu nie było gdzie usiąść. Najbardziej sobie ów koncert spacerowy chwaliły: kawiarnia i restauracja w pasażu Mikolascha.

„Ta trzecia" Henryka Sienkiewicza, przerobiona na komedję w 4 aktach, grana w Warszawie 40 razy w Teatrze rozmaitości, ujrzała wczoraj wieczorem światło kinkietów w sali „Sokoła" u nas we Lwowie. Zagrali ją „Miłośnicy sceny" z całym zasobem swych najlepszych chęci scenicznych i zasobów dekoracyjnych. Treść tej przeróbki scenicznej nie wybiega zupełnie poza ramy noweli, za to trochę w obrobieniu scenicznem wychodzi zamazano.

Malarza Magórskiego zagrał p. Pilarski, zamało może, jak na artystę — boheme elegancki, ale za to w grze swej sumiennie komiczny, tj wydobywający z niej wszelkie możliwe efekty komizmu. — „Kazia" wyszła w grze panny Kozierowskiej bardzo wdzięcznie i ujmująco. Inne role wypadły bardzo korzystnie w opracowaniu pani Pillerowej, pp.:Wiesenberga, Dobrzańskiego, Andruszewskiego i i.

Wykonawcom nie szczędzono oklasków. Sala była przepełniona

Na XII. walnem zgromadzeniu członków Tow. nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa, odbytem w sobotę wieczorem w szkole imienia Adama Mickiewicza pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Piórkiewicza, udzielono wydziałowi absolutorjum z całorocznych czynności i rachunków. Uchwalono wydawać nadal *Gazetę nauczycielską*, jako organ Tow., a redaktorowi, p. Edmundowi Cenarowi, wyrażono gorące uznanie. — Prezesem wybrano ponownie p. Józefa Piórkiewicza, a zastępcą p. Edmunda Cenara. Do wydziału weszli pp.: Karol Stanisławski, Kornel Jaworski, Józef Kwiatkowski, Jan Ligęza, Jan Faff, Leon Stachoń i Karol Moos.

Odwołanie wieczoru. Zapowiedziane wczoraj wieczorem produkcje deklamatorsko-recytatorskie i skrzypcowe Bonna, b. artysty Burgtheatru, zostały odłożone, z tego powodu, iż p. Bonn zupełnie we Lwowie wczoraj się nie jawił

Deputacja dorożkarzy była w tych dniach u prezydenta m. Małachowskiego i wiceprezydenta p. Michalskiego, z prośbą o interwencję w dyrekcji policji, w sprawie wyznaczania stałych stanowisk w ten sposób, ażeby nie działo się to z korzyścią jednych, a niekorzyścią innych Prezydjum miasta w załatwieniu tej prośby, porozumiało się z dyrekcją policji, która zarządziła na przyszłość zmianę w tym kierunku, ażeby dorożkarze w pewien systematyczny i porządkowy sposób pełnili tz. inspekcyjną służbę. W ten sposób słusznym życzeniom dorożkarzy stało się zadosyć.

Nie mogli się dobrać. P. Józef Elster, właściciel fabryki tutek cygaretowych przy ul. Ścieżkowej l. 12, doniósł policji, że dozorczyni fabryki Szarlota Halpern, przyszedłszy w sobotę do kantoru, zastała znajdującą się tam kasę ogniotrwałą, rozłożoną na części, pootwierane szuflady biurka i porozrzucane papiery Zawiadomiony o tem natychmiast p. Elster zbadał, że zamki kasy nie były naruszone, ale polane jakimś płynem, który i koło kasy na podłodze się rozlał. Jak się zdaje, złodzieje usiłowali kasę otworzyć, ale gdy to się nie udało, mieli zamiar rozłożywszy ją, wynieść ją przez niskie okno lokalu parterowego, ale ktoś ich spłoszył. W kasie było gotówki 1.200 K, weksle na 3.000 K. Jak sprawdzono następnie, bramę otworzono kluczem dobranym lub witrychem. Sprawca zamachu na kasę musiał być widocznie dobrze obznajomiony z rozkładem fabryki.

Pod maglem. W rynku pod l. 8 zaszedł w sobotę wieczorem smutny wypadek. W sieni wspomnianego domu maglowała bieliznę niejaka Olena Kulczycka. Chcąc zważyć magiel, przechyliła go tak nieostrożnie, że zmagla, swoją drogą źle skonstruowanego, wypadły trzy kamienie i przygniotły Olenie klatkę piersiową i żołądek. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej odwiozło Kulczycką nieprzytomną do szpitala.

Po pijanemu. Zaasenterowany w sobotę na 3 lata do wojska wieśniak TeodorMichałuś, upił się na frasunek i taką awanturę zrobił przed lokalem asenterunkowym przy ul. Kopernika, że go z miejsca do kozy zamknięto.

Olbrzymia bójka. W szynkowni Uszera Barala za rogatką zieloną wszczęła się wczoraj popołudniu ogromna bójka pomiędzy włościanami, powracającymi z miasta, a murarzami. Przy pijatyce przyszło do zwady, następnie do pięści i do kołów, tak, że z ogólnej liczby pobitych dwóch odstawiono do szpitala, mianowicie Fran. Sawickiego i Jakóba Koszulińskiego; ponadto stójkowi przyprowadzili do opatrzenia na stację ratunkową Michała Zacha i Ignacego Reicha. Każdy z nich otrzymał przynajmniej po dwie

rany w głowę lub po trzy, nie licząc zdarć skóry i licznych kontuzji. Na miejsce bójki przybyli czterej policjanci i agent, którzy sześciu murarzy, pobitych na placu, zabrali do aresztów. W bójce tej, tak olbrzymiej, jakiej dawno kronika policyjna nie pamięta, zwycięsko wyszli chłopi, którzy pogromiwszy murarzy, drągami i putniami, do pojenia koni używanemi, zadali klęskę srogą przedmieszczanom, poczem wsiedli do wozów i odjechali do Kozielnik i Zubrzy.

Na noże. W sieniach domu na Starym rynku wszczęli ze sobą waśń dwaj żydkowie, subjekci o „narzeczoną". W bójce, jaka z tego powodu między rywalami powstała, Leib Geister otrzymał pchnięcie nożem w rękę od swego adwersarza.

Także gość. Do herbaciarni Isaka Handa przy ul. Sobieskiego l. 18, wpadł wczoraj wieczorem znany awanturnik Michał Rozborski i nie dość, że powytłukał szyby, ale porozpędzał Handowi wszystkich gości, którzy korzystając z zamieszania, pouciekali, nie zapłaciwszy za herbatę.

Tyfus plamisty wybuchł w Stanisławowie. Zachorowało kilka osób, a jedna z nich umarła.

Spisek anarchistyczny. O odkryciu w Paterson w Stanach Zjednoczonych spisku na życie cesarza niemieckiego, cara, włoskiej pary królewskiej i hr. Turynu, o czem doniósł nam w sobotę rano telegram, piszą do *New-York-Heraldu* z Argentyny, co następuje: Niejaki Romagnoli wylosowany został przez anarchistów do wykonania zamachu na cesarza niemieckiego. Romagnoli pojechał do Rzymu, tam konferował z anarchistami, poczem powrócił do Argentyny i odbył naradę z przyjaciółmi Bresci'ego. Następnie wyjechał do Niemiec, gdzie — jak słychać — aresztowano go. *New York Herald* dodaje od siebie, że Romagnoli od kilku miesięcy bawi znowu w Argentynie. Wykrycie sprzysiężenia nastąpiło na telegram z Berlina. Tamtejsza policja bowiem doniosła, iż w Argentynie — jak wiadomo — przygotowują anarchiści zamachy. Przyjaciele Romagnoli'ego twierdzą, że on od 5 lat nie był w Niemczech.

Młoda zbrodniarka. W Murnau w Bawarji, aresztowano tymi dniami 19-letnią córkę dozorcy stacyjnego Marję Ecker, która w marcu b. r. wykonała zamach rozbójniczy na oberżystę Portenlängera w Otterfing. Dziewczyna, obmyślawszy sobie z góry plan napadu, zabrała ze sobą z domu męskie suknie, w które przebrała się w lesie koło Otterfing, gdzie przybyła koleją. Następnie wśliznęła się niespostrzeżenie na strych oberży Portenlängera i tam została do nocy, poczem go napadła. Ale prócz lekkiego skaleczenia w głowę, uszedł Portenlänger z życiem a zbrodniarka umknęła przed pogonią przez okno, przyczem wykręciła sobie lewą nogę. Do napadu przyznała się Eckerówna, utrzymuje atoli, że działała z własnej inicjatywy, przez nikogo nie namawiana a tem mniej przez kochanka, parobka browarniczego z Murnau.

Z kraju.

Żydaczów. (*Pożegnanie*). Dnia 15 kwietnia br. w sali rady miejskiej uroczyście pożegnaliśmy odjeżdżającego do Stanisławowa byłego sekretarza rady powiatowej w Żydaczowie, p. Juliana Czaudernę. W pożegnaniu brali udział wszyscy radni i urzędnicy miasta Żydaczowa, koledzy biurowi, duchowieństwo, urzędnicy innych urzędów, a nie brakło również i reprezentantów okolicznego obywatelstwa. Wszyscy w serdecznych przemówieniach i toastach wykazywali swój żal i smutek z powodu jego przeniesienia się. Szczególny nacisk w przemówieniach kładziono na jego niezmordowaną, a wydatną pracę w powiecie, życzono mu, aby jego idee i praca podobny wywarła skutek i znalazła uznanie na nowej posadzie, jak pośród nas w Żydaczowie. Uroczystość zakończono gremialnem odprowadzeniem go na stację kolejową, gdzie każdy ze łzą w oku starał się jeszcze raz dłoń mu uścisnąć.

Żółkiew. (*Zgromadzenie „Sokoła"*) Walne zgromadzenie „Sokoła" żółkiewskiego odnowiło wydział, do którego weszli pp.: Borowski, jako prezes, dr. Opieński jako zastępca prezesa, Hillich, Janikowski, dr. Maciulski, Richman, Rogoziński, dr. Turzański, Welk i dr. Wyrzykowski jako członkowie wydziału i Dymitroć, Holinkowski, Schindler i Sucharski jako zastępcy członków wydziału. Do komisji rewizyjnej przeznaczono pp.: Łuczkiewicza i Tynieckiego, a dra Wyrzykowskiego wybrano na delegata do Związku sokolego. W uznaniu zaś zasług około założenia „sokolni" i rozwoju „Sokoła", tutaj położonych, zamianowało walne zgromadzenie jednomyślną uchwałą prezesa Borowskiego członkiem honorowym towarzystwa.

Ponieważ w roku ubiegłym nauki gimnastyki nie udzielano systematycznie, przeto zaproponował dr. Wyrzykowski ustanowienie nauczyciela fachowo uzdolnionego, mającego odbywać regularnie ćwiczenia gimnastyczne tak z chętnymi druhami, jakoteż i dziećmi szkolnemi, wychodząc z słusznego założenia, że „Sokół" bez nauczyciela gimnastyki i pozbawiony ćwiczeń cielesnych, zapoznaje swój cel i przestaje być — „Sokołem". Ważna ta sprawa wywołała dłuższą dyskusję, ostatecznie przekazano ją do załatwienia nowemu wydziałowi.

(*Fałszywa notatka.*) Notatka *Słowa polskiego*, donosząca prz d kilku dniami o bliskiem ulepszeniu jazdy stąd koleją, projektowanych rautach i zabawach o wkrótce nastąpić mającej instalacji światła acetylenowego itp. fantasmagorjach, wywołała tutaj ogólne zdziwienie i przyjętą została w kołach inteligencji uśmiechem ironji dlatego, że o urzeczywistnieniu wszystkich tych planów, w wyobraźni szan. autora owej notatki powstałych, nie śniło się jeszcze nikomu. (*n.*)

— Jak tylko wrócą.

— Ależ księżna jest tutaj.

— Cóż znowu!

— Założę się, o co chcesz.

— Dobrze, ale musisz mi dowieść.

— Widziałem ją.

— Mylisz się!

— No to teraz ty mi dowiedź, że jej niema w stolicy.

— Nic łatwiejszego. Oto *Independence luxembourgeoise*, słuchaj co pisze:

„Wiadomości dworskie. Jego wysokość wielki książę Athel; j. w. wielka księżna Eulalja, panna Bethina d'Yssel i hrabina de Wilwerwiltz udają się na trzy dni do zamku Wilwerwiltz, na partję „Golf Tournament".

— Co to za dziennik? — zapytałem.

— Organ dworski — numer dzisiejszy.

— Banialuki plecie ten dziennik — jest jaknajgorzej poinformowany!

— Mój drogi, twoje wiadomości to morze bezdenne! Ja już nie wiem, co o tem myśleć. Do widzenia!

Nie mogłem nic odpowiedzieć. W głębi duszy byłem wściekły, nie szło mi o przegranie zakładu, ale o zmniejszenie się uroku, który mnie zaczął otaczać.

Ze złością chwyciłem kapelusz i laskę i wyszedłem. Jak Galileusz, kiedy wypowiedział swoje *E' pur si muove!*, tak jak uderzyłem gwałtownie w ziemię okutym końcem mojego sticka, mruknąwszy: „A jednak ona jest tutaj!"

Teraz, gdy wiedziałem, że dwór wyjechał chwilowo do Haagi, widok otaczający mnie wydał mi się ponurym. Obojętnie, bez oznaczonego celu, przechodziłem ulice jedne po drugich i wydały mi się zimne, rozpaczliwie regularne, jak obrazy pierwszych mistrzów flamandzkich. Przebiegłszy główne arterje miasta, zatrzymałem się wreszcie i pomyślałem z żalem, że trzeba było raczej usiąść w kawiarni Metzlera. Byłbym na

jako potomek w linji macierzystej króla holenderskiego Wilhelma I.

Na poparcie swoich pretensyj mógł przytoczyć przykład Wilhelma I. pruskiego, który był wnukiem starego sztathaltera Fryderyka Henryka.

Po za nim działa cesarz, który ma apetyt nietylko na Luksemburg, ale który zabrałby chętnie całą Holandję.

Robi wszystko, co może, aby dopiąć celu, ale ma do czynienia z nieladа przeciwnikiem: z młodą królową...

— Wilhelminą?

— Naturalnie, która odpowiedziała pięknem za nadobne.

— Przez powołanie rezerw.

— Jesteśmy tedy w jądrze tajemnic stanu. Cesarz, który jest przedewszystkiem wytrawnym taktykiem na terenie dyplomatycznym, widząc, że nie dojdzie do ładu z tym dzielnym narodkiem i jego piękną królową ani siłą oręża, ani na podstawie starych papierów, usiłuje teraz wybrać męża dla królowej holenderskiej. Pojmujesz, że tu idzie o jednego z książąt niemieckich.

— Czy ta kombinacja małżeńska przypada do gustu królowej?

— Zdaje mi się, że nie. Wszystkie insynuacje w tym kierunku doznały dotąd bardzo złego przyjęcia.

— To, co mi opowiadasz, a o czem ja, coprawda, już trochę wiedziałem, nasuwa mi na myśl księcia Edryka, który w tej chwili jest w Luksemburgu.

— W więzieniu — poprawił mnie Osborne, którego wzrok szyderszy zdawał się mówić: „Za młody jesteś, żebyś mógł informować takiego starego, jak ja, wyjadacza".

— Któż ci to mówił?

— A któżby, jak nie policja?

— Policja oszukała cię, a raczej sama została oszukaną. Człowiek, którego więziła, nie jest księciem. — Edryk w tej

Wanda Lipecka	pni Bednarzewska
Mery	pni Solska
Julcia	pni Ogińska
Księżna	pni Cichocka
Księżniczka Minusia	pna Michnowska
Nora Beringer	pni Węgrzynowa
Hartingowa	pni Otrembowa
Lunia	pna Miłowska
Zunia	pna Mrozowska
Lili Orężanka	pna Nałęcz
Panna Marcella	pni Rybicka
Bona	pna Jankowska

NEKROLOGJA.

†

Antoni Błoch

obywatel miasta Kołomyi,

opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu 21-go kwietnia 1901 r. przeżywszy lat 71.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 23 kwietnia b. r o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 54 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, d. 13 kwietnia 1901. 290

„Concordia". — A. Kurkowski.

†

STANISŁAW SZYDŁOWSKI,

kupiec,

po długiej, a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 21 kwietnia b. r. w 51 roku życia.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 23 kwietnia b. r., o godzinie 4 popołudniu, z ulicy Kopernika l. 15, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 21 kwietnia 1901.

„Concordia" A. Kurkowski. 290

Nadesłane.

Drobne Ogłoszenia

po **10** halerzy za 10 wyrazów: następne po 1½ hal.

Odpowiedzialny za redakcję:

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:

Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

chwili w najlepsze grucha, jak gołąbek. Eh! mój dyplomato, licho jesteś poinformowany!

Osborne filozoficznie przyjął tę apostrofę i zapytał:

— Skądże wiesz o tem?

— A skądżeby, jak nie z policji — odparłem z kolei.

Nie było to bardzo po przyjacielsku tak szydzić sobie z niego, a nadewszystko ukrywać przed nim swoją awanturę, ale wyjawiając mu ją, zanadto wiele ryzykowałem, a przytem nęciła mnie trochę rola człowieka dobrze poinformowanego.

— Mam zamiar zatelegrafować do jego ekscelencji, że książę jest w Luksemburgu. Wiem, że w sferach wysokich utrzymują zgodnie, iż on przybył tutaj dla pewnej wieśniaczki, w której jest do szaleństwa zakochany, ale nic nie dowodzi prawdy tej sielskiej namiętności — i może być, że mamy do czynienia ze zręcznie uknutą intrygą.

— Telegrafuj co chcesz, mój drogi. Ja wiem tylko tyle, że cesarz jest niesłychanie rozgniewany tą ucieczką i że wysłał dwóch ajentów w celu schwytania zbiega.

— W podziw mnie wprawiasz!... Dla uzupełnienia tak cennych informacyj, może będziesz mógł wymienić mi nazwiska tych dwóch jegomościów.

— Wupert i Vossburg — odrzekłem ze skromnym tryumfem.

— Brawo!... Za kilka godzin ty będziesz więcej wiedział, niż ja, Ale kto ci powiedział, że oni tu są?

— Przyjaciele. Zresztą ilekroć dowiem się o czemś, co mogłoby nasz rząd obchodzić, nie omieszkam zawiadomić cię o tem.

Osborne patrzał na mnie wzrokiem, w którym zadziwienie mięszało się z odrobiną zazdrości. Jednak jego charakter jowialny wziął górę; wstał prawie z wesołą miną i usiadł na balkonie, a ja poszedłem za nim z cygarem ustach, niezmiernie ubawiony powodzeniem, jakie zyskały moje rewelacje.

— Tych dwóch ajentów ja znam — rzekł Osborne. — Oni tu szpiegują wszystko: ambasadę, koszary, radę stanu,

pałac i Bóg raczy wiedzieć, co jeszcze. Nie rozumiem, co za korzyść moralną mogą odnieść z tego śledzenia wszystkiego na wszystkie strony; chyba, że spostrzeżenia swoje składają pod rubryką „Informacyj ogólnych", tak cenną w niemieckiej służbie szpiegowskiej.

— To ci jeszcze mogę powiedzieć, że oni mają piśmienny rozkaz cesarski aresztowania księcia Edryka wszędzie, gdziekolwiek się znajdzie.

To rzekłszy, zaciągnąłem się mojem wybornem cygarem, a następnie wypuściłem dym w skrętach fantastycznych.

— Czy sądzisz, że Edryk gotów byłby zrzec się swoich tytułów i karjery, żeby poślubić wieśniaczkę?

— Ja sądzę go zdolnym do tego, a i cesarz — dodałem z pewną zarozumiałością — nie jest dalekim od mojego przekonania.

— Ty może znasz nawet księcia Edryka? — zapytał ironicznie mój przyjaciel.

— Dla czegożby nie?

— Eh, mój kochany Gilbercie, nie baw się w głupiego. Słuchaj, ja teraz pójdę zatelegrafować do jego ekscelencji, a ty tymczasem idź się przejść. Patrz, uważaj, staraj się coś wykryć, gdyż bądź co bądź, to jest nasze rzemiosło. Bo ostatecznie, cóż to jest legacja? Gniazdo szpiegów poprostu.

Zabierał się do odejścia, nieco zdenerwowany mojemi rewelacjami.

Poczciwy chłopiec musiał wysilać mózg, żeby znaleźć klucz tajemnicy. Kto mógł mnie tak poinformować?... Przed jego umysłem badawczym stawał brutalnie znak zapytania, na który nie umiał odpowiedzieć.

Zanim odszedł do sąsiedniego pokoju, odezwałem się:

— Powiedz mi, Osborne, kiedy ja będę księstwu przedstawiony?